Nr. 8. Poznań, 15 sierpnia 1930 r. Rok V.

Przegląd Cukierniczy

Miesięcznik
Przemysłu cukierniczego, przetworów owocowych i branż pokrewnych

Sprawa partactwa w cukiernictwie

Od dłuższego czasu prowadzimy na łamach „Przeglądu Cukierniczego" słuszną i uzasadnioną kampanję przeciwko wszelkiemu partactwu, zakorzeniającemu się coraz głębiej w zawodzie cukierniczym. Żaden inny zawód w Polsce nie jest pod tym względem tak pokrzywdzony i poniżony, jak właśnie nasz zawód cukierniczy.

Poniżej podajemy odpis wniosku w tej sprawie wystosowanego przez Pomorski Cech Cukierniczy do Urzędu Wojew. w Toruniu. Zarazem zamieszczamy odpowiedź tegoż urzędu na odnośny wniosek. Prosimy zapoznać się szczegółowo z treścią tej odpowiedzi, by należycie zrozumieć, jak władze nasze interpretują paragrafy ustawy przemysłowej. Wynika z tej odpowiedzi, że jeżeli analogiczną interpretacją posługują się władze centralne, to ze strony rządu cukiernictwo nie może pod tym względem liczyć na pomoc. Cóż więc należy czynić dalej? Czy mamy zadowolić się wytłumaczeniem p. Naczelnika Wydziału Przemysłowego Urzędu Woj. w Toruniu i zrezygnować z dalszej obrony zagrożonej egzystencji.

Nie, jesteśmy przecież także ludźmi, którym nie można odmówić prawa do posiadania ambicji. Pozatem w grę wchodzi kwestja bytu tej części rzemiosła, która w innych kulturalnych państwach europejskich wybitną odgrywa rolę w życiu gospodarczem. To tylko u nas się często słyszy, że ponieważ jesteśmy krajem rolniczym i mamy kartofli i kapusty pod dostatkiem, przeto czekolada i ciastka są zbytkiem. Szwajcarja np. w zakresie przemysłu rolnego posiada jedynie kilka dojnych krów

pasących się na szczytach „niebotycznych“ gór, a jednak Szwajcarja jest krajem miennym. — Czemu? Bo główne swe dochody czerpie z przemysłu zegarmistrzowskiego i **cukierniczego.**

Ale mimo wszystko w imię sprawiedliwości przyznać trzeba, że uświadamianie społeczeństwa, a także nieraz tych, którzy niem kierują — uświadamianie pod względem korzyści płynących z konsumcji wyrobów cukierniczych, należy w pierwszym rzędzie do cukierników. Z tego założenia wychodząc, organizacje cukiernicze, cechy, muszą jednocześnie w obronie swego zawodu podjąć się większego wysiłku.

Tymczasem poza cechem Łódzkim i Pomorskim, stojącym pod sprężystem kierownictwem długoletniego prezesa p. Frąckowskiego w Chełmnie oraz wydatnej współpracy sekretarza p. Hoffmanna w Toruniu, wszystko śpi snem sprawiedliwego. Wprawdzie i w innych cechach odbywają się pono zebrania, ale kto o nich co wie? O czem się na tych zebraniach mówi? Chyba nie wszędzie się tak dzieje, jak to niedawno miało miejsce w pewnym cechu, gdzie p. sekretarz tego cechu nie miał na jednem z zebrań nic innego do roboty, jak zabieranie zebranym drogiego czasu odczytywaniem notorycznych głupstw na tle osobistem. Jeśli tego kalibru „działacze“ stoją na czele Cechów, to nie dziw, że sprawy ważne, poważne i palące nie doznawają należytego załatwienia w Cechach.

Oto treść wspomnianego pisma Cechu Pomorskiego:

Toruń, dnia 8 maja 1930 r.

Odpis.

Do

J. W. Pana Wojewody Pomorskiego
Wydział Przemysłu i Handlu
w Toruniu.

W myśl rozporządzenia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej o prawie przemysłowem, wolno trudnić się przemysłem rzemieślniczym tylko tym osobom, które wykażą, że posiadają zawodowe uzdolnienie do prowadzenia danego rzemiosła. W danym wypadku rozchodzi się o cukiernictwo.

W całym szeregu miejscowości na Pomorzu prowadzą samoistne rzemiosło cukiernicze osoby, które ustawą wymaganych uzdolnień nie posiadają. Specjalnie odnosi się to do wyrobu lodów, których to wyrób jest integralną częścią cukiernictwa, poza tem i wszelkich innych wyrobów cukierniczych. Zdarzają się często wypadki, że osoby, nie mające nic wspólnego ze zawodem cukierniczym, trudnią się wyrobem lodów, jako też piekarze trudnią się równocześnie cukiernictwem, nie będąc cukiernikami.

Osoby te przy wyrobie danych artykułów nie przestrzegają nawet najkonieczniejszych wymagań higjenicznych, poza tem używają do powyższych wyrobów tak zwanych „Ersatzów“, przez co stwarzają dla fachowych cukierników nietylko nieuczciwą konkurencję, ale wprowadzają w błąd publiczność, a nawet narażają na szwank zdrowie i bezpieczeństwo publiczne. Zbytecznem jest podkreślić, że w ten sposób pozbawiają możność egzystencji i zarobków mistrzów i czeladników cukierniczych, których już obecnie jest wielka ilość bez pracy.

Ze względu na powyższe, prosimy uprzejmie Pana Wojewodę, by był łaskaw wydać polecenie powiatowym i miejskim władzom przemysłowym, by takowe w swych okręgach sprawdziły, czy osoby trudniące się cukiernictwem (jak np. piekarze, wytwórcy lodów i t. p.) posiadają ustawą wymagane uzdolnienie zawodowe. W przeciwnym razie, by władze osobom nie posiadającym danego uzdolnienia, wzbroniły wyrób powyższych wyrobów, natomiast u nowozgłaszających prowadzenie rzemiosła cukierniczego bezwzględnie żądały wykazania ustawą przewidzianego uzdolnienia zawodowego.

Jesteśmy głęboko przekonani, że J. W. Pan Wojewoda mając na uwadze interes zawodowy cukiernictwa oraz interes publiczny, prośbę naszą przychylnie rozpatrzy, oraz wyda odpowiednie zarządzenie.

Cech Cukierniczy na Pomorzu
z siedzibą w Grudziądzu.

(—) W. Frąckowski
Starszy Cechu.

(—) Hoffmann
Sekretarz.

Powyższe pismo Cech Pomorski przesłał za pośrednictwem kompetentnej Izby Rzemieślniczej w Grudziądzu, skąd otrzymał następującą odpowiedź:

Urząd Wojewódzki Pomorski
Wydział Przemysłu i Handlu
Nr. VI. D. 1498.

Prowadzenie rzemiosła — wyjaśnienie.

Odpis.

Za Wojewodę:

Do

Izby Rzemieślniczej

w Grudziądzu.

Pismo tamtejsze z dnia 7. ub. m. Nr. 603/30. C. Ministerstwo Przemysłu i Handlu odstąpiło mnie do właściwego załatwienia. Z tego wynika, że także zapytania w sprawie stosowania przepisów prawa przemysłowego należy kierować do mnie, a nie do wspomnianego Ministerstwa.

Co zaś do spraw, poruszonych w zacytowanem na wstępie piśmie Izby, wyjaśniam zgodnie z opinją Ministerstwa Przemysłu i Handlu, co następuje:

1. Przedsiębiorcy, posiadający uprawnienia przemysłowe na restaurację, jadłodajnię, kawiarnię i t. p. zakłady, mogą wyrabiać i sprzedawać lody, jakkolwiek nie są cukiernikami, jednakże z tem zastrzeżeniem, że lody mogą być sprzedawane wyłącznie kunsumentom do spożycia na miejscu.

Tak samo przedsiębiorstwa kawiarniane mają prawo — bez posiadania karty rzemieślniczej na cukiernictwo — wypiekać ciastka, jednakże tylko wyłącznie dla wewnętrznych swych potrzeb, t. j. dla konsumcji na miejscu w danych kawiarniach. Natomiast przedsiębiorca kawiarniany, któryby chciał wypiekać ciastka bez wspomnianego wyżej ograniczenia, winien uzyskać kartę rzemieślniczą na cukiernictwo, t. j. uprzednio wykazać się posiadaniem przepisanego uzdolnienia zawodowego, ponieważ czynności, jakie zamierza wykonywać, wychodzą już poza zakres uprawnień rzemiosła cukierniczego.

Powyższe dotyczy jedynie nowych przedsiębiorstw kawiarnianych, gdyż przedsiębiorstwa stare, które już przed wejściem w życie polskiego prawa przemysłowego sprzedawały swoje wyroby powszechnie (bez żadnych ograniczeń), zachowały nadal swój dotychczasowy zakres uprawnień, jako prawa nabyte (art. 3. ust. 2. prawa przemysłowego).

Wyjaśnieniami powyższemi załatwiono punkt pierwszy pisma Cechu cukierniczego w Grudziądzu (załącznik do pisma Izby Rzemieślniczej).

2. Co zaś do punktu drugiego, to piekarz czy cukiernik, chcąc sprzedać herbatę, kawę i t. p. napoje, powinien się postarać o uprawnienie przemysłowe na tego rodzaju przedsiębiorstwo (kawiarnię), które z piekarnią niema nic wspólnego. Jakiej kategorji świadectwo handlowe jest potrzebne na odnośne przedsiębiorstwo, należy się poinformować w urzędzie Skarbowym.

3. Punkt trzeci pisma Cechu cukierniczego wyjaśniono częściowo już wyżej, pozostaje jedynie kwestja godzin otwarcia odnośnego przedsiębiorstwa. O ile zainteresowana osoba posiada uprawnienie na kawiarnię wzgl. jadłodajnię, to może ją prowadzić i mieć codziennie otwartą w godzinach tych, jakie dla tego rodzaju przedsiębiorstw zostały ustalone w danej miejscowości przez powiatową władzę administracji ogólnej. W sprawie świadectwa handlowego również należy zwrócić się do Urzędu Skarbowego.

Toruń, dnia 13 czerwca 1930 r.

(—) Inż. St. Celichowski

Naczelnik Wydz. Przem. i Handlu

Na wstępie powyżej cytowanego pisma p. naczelnik wydziału przemysłu i handlu poucza Izbę Rzemieślniczą w sprawie przestrzegania właściwej drogi służbowej. Ale to mało obchodzi cukierników.

Z dalszej treści urzędowego pisma wynika, że lody może fabrykować kto chce, byle sprzedaż lodów odbywała się do spożycia w lokalu, w którym dokonano sprzedaży. Zresztą inaczej być nie może. Wysyłka lodów w garnkach zabezpieczonych przed działaniem promieni słonecznych, na szerszą skalę się nie odbywa, a tem mniej lody nadają się do — eksportu.

Tak samo — czytamy — kawiarnie mają prawo — bez posiadania karty rzemieślniczej na cukiernictwo — wypiekać ciastka dla konsumcji na miejscu w danych kawiarniach. Wyłączone zaś z pod tego ograniczenia są jedynie te kawiarnie, które już przed wejściem w życie polskiego prawa przemysłowego sprzedawały swoje wyroby poza dom. — Więc właściciel kawiarni, niefachowiec może wypiekać ciastka bez posiadania karty rzemieślniczej, ale gdy cu-

kiernik, mistrz egzaminowany, chce wyrabiać i sprzedawać swoje wyroby, musi — jak mówi pkt. 2 cytowanego pisma — wykupić świadectwo handlowe (i posiadać kartę rzemieślniczą). Jeśli teraz uprzytomnimy sobie, jaka kategorja ludzi w Polsce dzierży w swych splamionych rękach 90% handlu, to z łatwością odgadniemy, jakie czynniki odegrały główną rolę w poczęstowaniu rzemiosła polskiego tak przezornie wydłubaną ustawą przemysłową.

Właśnie ta kategorja przebiegłych czarnych kruków, trzęsących niestety prawie całym handlem polskim, stroni od rzemiosła, od ciężkiej pracy, jak djabeł od święconej kredy. Wybrańców narodu było zawsze, jest i będzie gorącem pragnieniem, unikać możliwie ciężkiej i mniej korzyści dającej pracy w rzemiośle, a zato wziąć w swe wyłączne posiadanie handel. Nie kto inny, jak ci wybrańcy każdego innego, tylko nie katolickiego wyznania, prą całą siłą pary — jak w niniejszym wypadku — do tego, by wyroby cukiernicze wypiekali Polacy, a co się tyczy handel temi wyrobami, to się im tylko należy. Niestety polska ustawa przemysłowa idzie im tu całkowicie na rękę. Wartoby było dowiedzieć się, co w tym czasie, gdy w Sejmie opracowywano projekt tej ustawy, robili rozmaici posłowie Idzikowscy.

Nie należy bowiem zapominać, że za wyjątkiem ziem zachodnich lwia część kawiarń i restauracyj w Polsce jest w ich wyłącznem posiadaniu. Oni najlepiej wiedzą, że sam wypiek ciast daje minimalne tylko zarobki, wystarczające zaledwie na pokrycie własnych kosztów. Natomiast możliwe zyski osiąga się przez bezpośrednią sprzedaż wyrobów cukierniczych szczególnie przez sprzedaż do konsumcji we własnym lokalu. Tymczasem w myśl interpretacji ustawy przemysłowej przez p. naczelnika wydziału przemysł. w Toruniu, sprzedaż ta rozciągniętą została także na niefachowców, przez co zawodowemu cukiernictwu niepowetowaną wyrządzono krzywdę.

Pismo wspomina o tem, że niecukiernikom wolno sprzedawać ciastka tylko do konsumcji w lokalu. W teorji tak, lecz w praktyce? Wybrańcy mają wśród swej rasy rutynowanych fałszerzy banknotów, rutynowanych podrabiaczy paszportów, złodziei kieszonkowych i rozpruwaczy kas pancernych, a z obejściem takiego niewinnego przepisu nie wiedzieliby sobie rady? Naszem zdaniem przepis taki niema żadnego praktycznego znaczenia i w tej formie istnieć on będzie tylko na papierze.

Sprawę wypieku ciast przez piekarzy należy podciągnąć pod punkt 1. omawianego pisma województwa pomorskiego, gdzie jest mowa o tem, że „przedsiębiorca kawiarniany, (czytaj również piekarze) któryby chciał wypiekać ciastka bez wspomnianego wyżej ograniczenia, winien uzyskać kartę rzemieślniczą na cukiernictwo, t. j. uprzednio wykazać się posiadaniem przepisanego uzdolnienia zawodowego" (dowód egzaminu mistrzowskiego lub czeladniczego — dop. Red.).

Zacytowaliśmy umyślnie w dosłownem brzmieniu ten ustęp pisma pom. urzędu wojew., celem uniknięcia nieporozumień. Wynika z tego przepisu jasno, że piekarzom nie wolno wypiekać ciast na sprzedaż poza domem.

Na powyższy temat otwieramy dyskusję i prosimy o żywą wymianę zdań na łamach „Przeglądu Cukierniczego".

Pertraktacje z piekarzami

Donoszą nam z Pomorza, że w ostatnim czasie za pośrednictwem pomorskiej izby rzemieślniczej odbyły się w Grudziądzu pertraktacje pomorskich cukierników z piekarzami. Pertraktacje miały na celu osiągnięcia porozumienia odnośnie ograniczenia w piekarniach wypieku wyrobów wchodzących w zakres cukiernictwa.

Motywy wszczętych na Pomorzu tych pertraktacji są ogółowi cukierników chociażby z obszernych artykułów „Przegl. Cukiern." dostatecznie znane. Nie potrzebujemy więc się głębiej nad niemi zastanawiać. Są to bolączki natury ogólnej, gdyż z całej Polski otrzymujemy informacje o wzmagającej się konkurencji ze strony piekarzy.

Wynik wspomnianych na Pomorzu pertraktacyj był ten, że piekarze zobowiązali się podobno unikać jedynie firmowego napisu „cukiernia". Rezultat wprawdzie nie wiele znaczący, gdyż po zniknięciu tego dopisku z godła firmowego piekarzy, wypiek wyrobów cukierniczych odbywać się będzie w dalszym ciągu. Jest to więc tylko mały krok, jaki poczyniliśmy w walce z tą konkurencją. Zachodzi nadto jeszcze ważne pytanie, czy wszyscy piekarze do powyższej uchwały się ściśle zastosują. Jest to tylko dobrowolna umowa, pozbawiona wszelkich sankcyj prawnych na wypadek niedotrzymania jej.

Nim dalsze w tej sprawie zajmiemy stanowisko, odczekamy, jakie skutki w praktyce pociągnie za sobą umowa pomorska.

Cukiernictwo w mniejszych miastach

Otrzymujemy poniższy artykuł:

Niejednokrotnie na łamach „Przeglądu Cukierniczego" poruszana była sprawa położenia cukiernictwa na prowincji. Wskazywano słusznie na zanik naszego zawodu w małych miastach, co niestety w dalszym ciągu potwierdza się w zupełności.

Być może, że wskutek ogólnego zubożenia ludności, jakie i kraj nasz w ostatnich czasach nawiedziło, cukiernictwo podupada. Uważam jednak, że nie całkiem winę zwalić można na t. zw. a tak chętnie powtarzany „kryzys gospodarczy". Jeśli istotnie ów ogólny kryzys gospodarczy tak silnie miał wstrząść podstawami naszego zawodu cukierniczego, to dlaczego nie zaszkodził on w równej mierze np. piekarzom i innym zawodom. Wprawdzie i inne zawody odczuwają zmniejszenie się obecnie swoich obrotów, jednakże te zawody nie nawiedziła katastrofa, z którą dzisiaj b. poważnie liczyć się muszą cukiernie na prowincji. Mojem zdaniem główna przyczyna tkwi w tem, że w opinji nie tylko samego społeczeństwa wyroby cukiernicze uchodzą za artykuł ostatniej potrzeby i dlatego zawód cukierniczy traktuje się jako 5-te koło u woza.

W związku z powyższem pozwalam sobie postawić z tego miejsca ciężki zarzut naszym organizacjom zawodowym, mianowicie Cechom. One to zasypały gruszki w popiele. Kiedy bowiem spostrzeżono, że w społeczeństwie niema należytego zrozumienia dla korzyści płynących ze spożywania wyrobów cukierniczych, wtedy był czas, by do sprawy wmieszały się czynniki fachowe i na podstawie przekonywujących publikacyj uświadamiały szerokie koła spożywców o tych korzyściach. Propaganda taka powinna była iść przez cały kraj a w związku z nią rosłoby zapotrzebowanie na wyroby cukiernicze. Cóż więc w tym kierunku zrobiły dotychczas nasze Cechy? — Absolutnie nic. Ich działalność opiera się głównie na dostarczaniu zawodowi coraz nowych sił pomocniczych, ale o to, czy ten nowy pomocnik cukierniczy znajdzie pracę w swoim zawodzie, żaden Cech już się nie zatroszczy.

I takie też są rezultaty naszej bezradności, samolubstwa i brak zrozumienia dla sprawy ogólnej: Zapotrzebowanie wyrobów cukierniczych kurczy się stale, zmniejsza się liczba warsztatów cukierniczych a za to liczba bezrobotnych cukierników idzie szalonem tempem w górę. To, na co dzisiaj patrzymy, to już nie jest cukiernictwo, ale jest to obraz nędzy cukierniczej.

Oglądanie się na pomoc skądinąd jest tylko jednem złudzeniem. Mamy ustawę przemysłową, lecz czy ona daje nam tę ochronę jaka nam jest potrzebna? Bynajmniej, dlatego własnemi siłami musimy pracować nad poprawą naszego bytu. Szczególną pieczę winny cechy cukiernicze roztoczyć nad warsztatami cukierniczemi na prowincji, gdyż my tu po małych miastach już końca z końcem związać nie jesteśmy wstanie.

G. S. B.

O świeżość wyrobów cukierniczych

Dość często niestety słyszy się ze strony spożywców utyskiwanie na lichą jakość wyrobów cukierniczych. Żale te głównie skierowane są pod adresem poszczególnych wytwórni. Klienci przyzwyczajeni do kupowania jednych i tych samych gatunków, pochodzących z tej samej firmy, stwierdzają co pewien czas jakąś odmianę w smaku i jakości. — Czy z tego powodu należy winę przypisać fabrykantowi?

Wiadomo, że firmy stare i poważne pracują stale według własnych recept, które jeśli ulegną jakieś zmianie, to tylko w kierunku ulepszenia. Zanim fabrykant po takiej zmianie wypuści na rynek dany gatunek towaru, podda go wszechstronnie badaniu zarówno co do smaku jak i jakości oraz opakowania. Leży to przecież w interesie fabrykanta, aby wyroby jego były pod każdym względem bez zarzutu i mogły w ten sposób skutecznie konkurować w handlu. Za to więc, że dane gatunki wyrobów wykonane według tego samego receptu, ulegają od czasu do czasu zmianie zwłaszcza w smaku, nie należy winić fabrykanta.

Niedomagania, o których wyżej mowa, tłomaczyć należy tem, że wyroby sprzedaje się w stanie nie świeżym. Wyroby cukiernicze w ogólności, a w szczególności wyroby czekoladowe odznaczają się wyśmienitym smakiem tylko wtedy, gdy są świeże. Ten warunek winien być bezwzględnie spełniony przez sprzedawców. Ich to obowiązkiem jest przy odbiorze towaru stwierdzić, czy dostarczony im przez dostawcę wyrób jest świeży, zaś za dalsze są wyłącznie oni odpowiedzialni.

Z tego też powodu nie zaleca się zakupywanie wyrobów cukierniczych w większych partjach. Następnie należy towar w ten sposób segregować, aby wychodził on ze sklepu stosownie do wpływu. To znaczy, nie powinno się upychać towaru później zakupionego, skoro są jeszcze zapasy z dawniejszych dostaw. Na tym punkcie, jak praktyka wykazuje,

grzeszy się dużo. W przeważnej części bowiem sklepów pracują ekspedjentki bez dostatecznego nadzoru, które nie są często zbyt skrupulatne w obchodzeniu się z towarem. Co gorsza, siły pomonicze w handlu wyrobami cukierniczemi nie posiadają potrzebnego przygotowania technicznego, aby móc należycie postępować ze sprzedawanym przezeń towarem. Nie ma się więc ostatecznie czemu dziwić, że w takich warunkach powstaje coraz więcej niedomagań i coraz więcej niezadowolenia wśród klienteli.

Jak zaznaczyliśmy, wyroby cukiernicze, o ile nie mają stracić na świeżości, nie mogą zbyt długo być magazynowane. Nie może to mieć miejsce szczególnie w okresie letnim. Często jednak wyroby zatraciły świeżość, a w związku z tem aromat i smak już po upływie stosunkowo krótkiego czasu. W tych wypadkach zawinił napewno nieodpowiedni lokal.

Do magazynowania względnie przechowywania wyrobów cukierniczych musi być przedewszystkiem suchy i czysty lokal. To jest jeden z najgłówniejszych warunków. Kto temu warunkowi sprostać nie może, ten będzie zawsze sprzedawał towar nieświeży i niedobry, chociażby on pochodził z najpierwszorzędniejszych firm i był najdroższy. Niestety i pod tym względem jest bardzo dużo niedbalstwa i nieznajomości rzeczy. Obecnie, kiedy ludzie z braku pracy nie wiedzą już czego się czepiać, aby zaspokoić najskromniejsze potrzeby, ilość sklepów handlujących wyrobami cukierniczemi wzrosła niepomiernie. Gdzie tylko opróżni się jakaś ubikacja, to przeważnie powstaje sklep cukierków. Na to, aby dana ubikacja była w odpowiedniem położeniu i posiadała wszystkie powyższe niezbędne zalety — mało kto zważa, gdyż dla wielu z tych „kupców" rzeczy te są tajemnicą.

Trudno jednak będzie i w przyszłości temu zapobiedz, aby jednostki nie znające branży nie zakładały sklepów z wyrobami cukierniczemi. Musimy się więc pogodzić z tym faktem. A jeśli tak jest, to wtedy nic innego nie pozostaje, jak uświadamianie licznych sprzedawców - laików o tych wszystkich koniecznych rzeczach, którym niniejszy artykuł poświęciliśmy. Inicjatywa w tym kierunku winna wyjść od fabrykantów, którzy w tem, aby wyroby ich były w świeżym stanie sprzedawane, mają ten sam co odnośni kupcy interes.

RUCH ORGANIZACYJNY

Protokół

Zwyczajne walne zebranie Cechu Cukierniczego na Pomorzu odbyło się we wtorek, dnia 22 lipca b. r. w Chełmnie w hotelu „Dwór Chełmiński".

O godzinie 12-tej w południe zagaił starszy Cechu, kolega Frąckowski, zebranie witając wszystkich przybyłych kolegów. Następnie sekretarz kolega Hoffmann odczytał protokół z ostatniego walnego zebrania, który przyjęto bez zmian. Jako nowy członek zgłosił się i został przyjęty p. Alfons Guczalski z Świecia.

Do pkt. 4-tego odczytał kolega Hoffmann pismo Pomorskiej Izby Rzemieślniczej, jako odpowiedź na pismo Cechu, w którem to piśmie Cech kwestjonował opinję Izby co do udzielenia dyspensy włoskiej firmie lodów Pietri de March. Jak z odpowiedzi wynika opinja Izby była oparta na konwencji istniejącej między dwoma krajami. Zaś co do pisma Województwa Pomorskiego jest to odpowiedź, na wniosek Cechu do tegoż Urzędu w sprawie zastosowania nowej ustawy przemysłowej w stosunku do nowootwierających zakłady cukiernicze, oraz ich uprawnień. Szczegóły tej sprawy podano członkom z wyjaśnieniem do wiadomości. P. Przewodniczący podaje, że w związku z powyższą sprawą odbyła się z inicjatywy Izby konferencja pomiędzy Cechem Cukierniczym oraz przedstawicielem zawodu piekarskiego, w rezultacie której Izbie Rzemieślniczej wzgl. odnośnym władzom pozostaje kwestja uprawnienia zawodowego do rozstrzygnięcia w myśl rozporządzenia wzgl. ustawy przemysłowej.

W dalszym ciągu sprawozdania z korespondencji starszy Cechu wyjaśnia pismo Izby Rzemieślniczej, które to specjalnie odnosi się do komisji egzaminacyjnej i jej kompetencji.

Jak ze sprawozdania komisji egzaminacyjnej wynika, egzaminy z wynikiem dodatnim złożyli uczniowie Wolnik, Rutkowski, Zawadzki i Kotowski, p. Przewodniczący podnosi, że specjalnie wyróżnili się Rutkowski i Zawadzki. Następnie kolega Schnakenberg zdaje w streszczeniu sprawozdanie ze Zjazdu Cukierniczego oraz z wystawy, która się odbyła we Wrocławiu, wyrażając zarazem pozdrowienie w imieniu kolegi Wawrzyniaka w Poznaniu, dla Pomorza. Następne zebranie uchwalono odbyć w Grudziądzu.

Po zebraniu odbył się z inicjatywy starszego Cechu wspólny obiad, poczem wspólnie zwiedzanie miasta, które obfituje w bardzo dużo pamiątek historycznych oraz malowniczych. Na zakończenie przyjmowali gospodarze państwo Frąckowscy kawką przy której w harmonijnem towarzystwie spędzono miłą chwilę.

podpis: (—) **Edmund Hoffmann**
Sekretarz.



Uczestnicy zebrania cechu cukierniczego na Pomorzu w dniu 22 lipca 1930 roku w Chełmnie (w środku gospodarze państwo Frąckowscy).

Kiedy władza podatkowa jest uprawniona do oszacowania powtórnego

Wobec zagadnienia, jak dalece władzy podatkowej wolno poprawić i uzupełnić oszacowanie podatkowe już ukończone i podatnikowi doniesione, Najwyższy Sąd Administracyjny zajął następujące stanowisko w rozstrzygnięciu swem z dnia 18 września 1929 r. (L. dz. 991/27).

Oszacowanie powtórne nie da usprawiedliwić ponownem szacowaniem tego, co zastano już podczas szacowania pierwotnego, czyli jednego i tego samego materjału, ponieważ prawo chroni wyraźnie podatnika od naruszenia oszacowania prawomocnego. Po myśli artykułu 84 Ustawy o podatku przemysłowym i art. 85 Ustawy o podatku dochodowym wolno podatek tylko wtedy ustalać ponownie, jeżeli wymiar pierwotny okazał się za niskim, z powodu późniejszego wyjścia na jaw okoliczności konkretnych. Władze skarbowe jednak ujęły to pojęcie zbyt obszernie, gdyż przy określeniu pojęcia należy przedewszystkiem trzymać się tego, że przez „później wyszłe na jaw okoliczności" należy rozumieć tylko takie okoliczności nowe, które przy uchwale poprzedniej nie mogły być władzy znane, zaczem okoliczności owe muszą wyjść na jaw po zakończeniu oszacowania, i to w formie faktów konkretnych, których w oszacowaniu pierwotnem nie rozważano, a z których wynika, że wymiar był za niski.

Nowa tedy okoliczność, usprawiedliwić mogąca oszacowanie powtórne, nie zachodzi, jeśli władza podatkowa lub komisja szacunkowa, badając jakiś wniosek władzy o poprawienie oszacowania pierwotnego, dochodzi do stwierdzenia wyższych cyfr obrotowych na podstawie tych samych podkładek, które służyły jej do owego oszacowania pierwotnego, lub tego samego materjału, który pierwotnie był jej znanym. Nawet jeśli komisja nie zaznajomiła się podczas szacowania pierwotnego z konkretnym materjałem faktycznym, którym rozporządzała, to nie mogą zawarte w nim momenty usprawiedliwić oszacowania powtórnego, gdyż momenty takie nie odpowiadają przepisowi prawnemu, iż winny wyjść na jaw dopiero po ukończeniu oszacowania.

Temsamem nie można dowodów podanych przy zeznaniu przez podatnika w postaci ksiąg handlo-

wych uważać za nowo na paw wyszłe okoliczności, (wyrok Najw. Sądu Administracyjnego z dnia 15 kwietnia 1929 r., L. dz. 418/27). To samo odnosi się do wyjaśnień, udzielonych władzy przez płatnika podatków na jej żądanie i to nawet wtedy, gdy jego odpowiedź nadeszła po ukończeniu oszacowania: gdyż tego rodzaju dane, o ile nadejdą wcześnie, muszą zostać uwzględnione jedynie w toku normalnego postępowania szacunkowego, kończącego się doręczeniem nakazu płatniczego (wyrok Najw. Sądu Admin. z dnia 10 kwietnia 1929 r., L. dz. 1036/27).

Jeżeli władza podatkowa lub szacunkowa po ukończeniu postępowania szacunkowego sama lub za wskazówką władzy przełożonej nabierze przekonania, że wymiar powinien był opierać się na innem objaśnieniu ustawy, natenczas przekonanie to nie uprawnia jej do ponownego podjęcia postępowania, gdyż wykraczałoby to poza granice powodów postępowania szacunkowego, podanych w art. 84.

Pozatem podaje ustawa inne środki i sposoby dla ochrony spraw Skarbu Państwa w wypadkach gdy uchwały komisji pod względem prawnym są bezpodstawne. Tak np. przysługuje przewodniczącemu komisji szacunkowej prawo wnoszenia sprzeciwu przeciwko uchwałom komisji (art. 87 Ustawy o podatku przemysłowym art. 69 Ust. o podatku dochodowym); w wypadkach gdy podatnik wnosi odwołanie, komisja odwoławcza może zwrócić rozstrzygnięcie zaczepione do 1-szej instancji do uzupełniania, jeśli uważa wymiar za zbyt niski (art. 91 ust. 2 Ustawy o podatku przemysłowym i art. 73 ust. 3 Ustawy o podatku dochodowym). Na podstawie rozstrzygnięcia komisji odwoławczej przewodniczący tejże ma prawo odwołania się do Najw. Sądu Admin. (art. 91 ust. 4 Ustawy o podatku przemysłowym i art. 73 ust. 5 Ustawy o podatku dochodowym).

Jeżeli atoli władze skarbowe nie skorzystają z przysługujących im środków prawnych, natenczas Skarb Państwa musi ponieść następstwa z tego rodzaju postępowania.

„Ubezpieczenia społeczne a rzemiosło"

Pod powyższym tytułem „Gos Kupiecki i Rzemieślniczy" w nr. 25-26 z dnia 29. 6. 30. zamieścił artykuł, w którym czytamy co następuje:

„Eksperymenty socjalne na młodym i nad wyraz czułym organiźmie gospodarczym Polski nie przyniosły pożądanych skutków i obecnie po 12-tu latach niepodległości jesteśmy świadkami coraz więcej pogłębiającego się kryzysu gospodarczego, a zwłaszcza w rzemiośle, będącego właśnie w lwiej części rezultatem owego pośpiechu reformatorów socjalnych".

„Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że w Polsce produkcja rzemieślnicza, po produkcji rolnej i przemysłowej, zajmuje drugie miejsce w całokształcie życia gospodarczego w kraju i że według danych statystycznych rzemiosło zatrudnia o wiele większą ilość pracowników, aniżeli cały wielki przemysł, to z tego wynika, że produkcja rzemieślnicza odgrywa dominującą rolę w gospodarce naszej".

„Jednym z najgłówniejszych czynników, hamujących racjonalny rozwój rzemiosła są t. zw. świadczenia socjalne, płacone również przez rzemieślników na rzecz różnych instytucyj ubezpieczeniowych".

„Na pierwszy rzut oka zdaje się nam, że świadczenia socjalne nie obarczają tak znacznie budżetu rzemieślnika, lecz w rzeczywistości warsztat rzemieślniczy o kategorji VIII-ej świadectwa przemysłowego, zatrudniający 4-ch pracowników, płaci tytułem świadczeń socjalnych... 60 do 70 proc. sumy wszystkich podatków państwowych i komunalnych, płaconych przez tego rodzaju rzemieślników, a w niektórych wypadkach (warsztat o VII kategorji świadectwa przemysłowego) kwota płacona na rzecz Kasy Chorych, Ubezpieczeń od Wypadków i Funduszu Bezrobocia przewyższa nawet wszystkie inne podatki rzemieślnika".

„Że stawki ubezpieczeniowe są zbyt wysokie, świadczy o tem fakt, że instytucje te w ciągu krótkiego czasu rozrosły się finansowo tak, że po pokryciu kolosalnych wydatków na administrację inwestują miljonowe nadwyżki w gmachach, placach, różnych niepotrzebnych inwentarzach i t. p. — wszystko to za pieniądze społeczne".

„Uważam, że instytucje takie, jeżeli już istnieją, mogą i powinny pracować bez nadwyżek budżetowych..."

W zakończeniu artykułu autor stawia żądanie gruntownej rewizji wszystkich ustaw ubezpieczeniowych w stosunku do rzemiosła.

Powyższe, całkowicie słuszne wywody należałoby uzupełnić jeszcze jednym postulatem doniosłego znaczenia: rozmaite rodzaje dziś istniejących zakładów ubezpieczeniowych powinny być skomasowane.

Jeden zakład ubezpieczeniowy, jedna opłata od wszelkiego rodzaju ubezpieczeń; redukcja dziś obowiązujących stawek, jako absolutnie nieuzasadnionych ani potrzebami zakładów ani korzyścią ubezpieczonych, wreszcie zwolnienie uczniów od obowiązku ubezpieczenia — oto elementarne postulaty rzemiosła, które jest już tak gnębione wszelkiemi świadczeniami, że prawdę mówiąc, nie wie dziś rzemieślnik za co płaci i komu płaci.

Komunikaty

Izby Przemysłowo-Handlowej w Poznaniu

Dyrekcja Banku Polskiego donosi, że w związku z przystąpieniem Banku Polskiego w charakterze członka - założyciela do Banku Rozrachunków Międzynarodowych wyłonił się problem ujednostajnienia w Polsce obiegu wekslowego w formie, przystosowanej do wymagań rynku zagranicznego. Wspomniany bank bowiem będzie — w dążeniu do nowych ułatwień dla międzynarodowych tranzakcyj finansowych — udzielał bankom centralnym m. i. pożyczek, zabezpieczonych zastawem weksli, względnie dyskontował krótkoterminowe weksle (oczywiście ciągnione). Także inni finansiści zagraniczni domagają się zabezpieczenia udzielanych kredytów wekslami **ciągnionemi**. Tymczasem w Polsce weksel własny (suchy, prosty) stanowi **przeważnie** zwykły typ weksla. Ta forma weksla jest na zachodzie Europy bardzo mało używana i w praktyce weksel własny nie pojawia się tam wcale w obrocie wekslowym.

Dla polskiej prywatnej i państwowej bankowości, która mogłaby często korzystać z kredytu zagranicznego drogą redyskonta weksli krajowych, wprowadzenie w użycie weksla ciągnionego jest zatem rzeczą bardzo ważną.

Biorąc powyższe pod uwagę polecił Bank Polski swoim Oddziałom — dla ułatwienia współpracy Polski z zagranicznemi rynkami pieniężnemi — przystąpić do propagowania weksli ciągnionych, jako właściwego typu zobowiązań wekslowych, zamiast weksli własnych.

Izba Przemysłowo - Handlowa w Poznaniu doceniając tego rodzaju zamierzenia, zwraca się do sfer gospodarczych z apelem, żeby popierały starania Banku Polskiego i przez stopniowe eliminowanie weksli własnych a puszczanie w obieg weksli wyłącznie ciągnionych najskuteczniej przyczyniły się do przyjęcia w kraju tej formy weksla, jaka używana jest w obrocie międzynarodowym.

Izba Przemysłowo - Handlowa w Poznaniu została na mocy reskryptu Ministerstwa Poczt i Telegrafów z dnia 1 sierpnia b. r. L. dz. 2898/V wciągnięta do spisu władz i urzędów państwowych oraz samorządowych, którym w myśl rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 marca 1928 r. (Dz. U. nr. 38, poz. 378) przysługuje prawo zwolnienia od uiszczenia opłat pocztowych za nadawane przesyłki listowe.

W związku z tem Izba Przemysłowo - Handlowa komunikuje, że zwykłe przesyłki listowe wysy-

łane przez firmy, względnie osoby na skutek wezwania Izby, są wolne od opłaty pocztowej, jednakże przesyłki takie winny być zaopatrzone na str. adresowej 1) imieniem i nazwiskiem firmy, wzgl. osoby wysyłającej i jej dokładnym adresem, 2) klauzulą na wezwanie urzędowe Nr...... z dnia ...... — wolne od opłaty pocztowej; do klauzuli powyższej wpisuje się liczbę i datę pisma Izby, na które się odpowiada. Przesyłki te winny być nadawane w urzędach pocztowych do rąk urzędnika pocztowego. Przesyłki, wyjęte ze skrzynek pocztowych, będą zwracane nadawcom, a w braku adresu nadawcy, uważane za niedoręczalne.

Izba Przemysłowo - Handlowa w Poznaniu podaje zainteresowanym do wiadomości, że wnioski o udzielenie pozwoleń na przewóz wszelkich owoców świeżych z Włoch i Rumunji, orzechów i owoców suszonych z tych samych państw oraz pomarańczy z Hiszpanji należy składać do Izby Przemysłowo - Handlowej do dnia 16 sierpnia b. r., ponieważ podział nastąpi dnia 21 sierpnia w Warszawie.

Wywabianie plam

Plamy z jodyny maczać w amoniaku i nacierać palcami, dopóki zupełnie się nie rozpłyną, potem wypłukać w letniej wodzie i wyprać z dodatkiem mydła.

Plamy od tłuszczu i przepocenia. Pięć łyżek amoniaku, pięć łyżek spirytusu winnego, półtorej łyżki soli mieszać, dopóki się sól nie rozpuści. Kawałek flaneli umoczyć i nacierać plamę, potem wytrzeć czystem płótnem.

Plamy z farby olejnej i oliwy. Wziąć po jednej łyżeczce olejków: cytrynowego, miętowego, goździkowego i cynamonowego i kieliszek spirytusu terpentynowego. Umoczyć kawałek materji jedwabnej i nacierać plamy. Powtarzać nacieranie, dopóki nie znikną.

Plamy z żywicy nacierać cytrynowym olejkiem lub spirytusem terpentynowym. Gdy żywica zmięknie nacierać flanelą a na zakończenie zmyć wodą z dodatkiem rozrobionej żółci wołowej.

Plamy smoły nacierać masłem niesolonem. Gdy smoła zejdzie, ślady tłuszczu oczyścić benzyną lub wodą letnią z dodaniem amoniaku.

Plamy tłuste lepiej, niż benzyną, która zacieka naokoło plamy, można wywabić biorąc na cztery części spirytusu winnego, jedną część amoniaku i o połowę mniej eteru. Natrzeć plamy i zmyć je gąbką, zmoczoną w letniej wodzie. Spieszyć się trzeba, bo eter ulatnia się prędko i czyścić zdala od ognia lub świecy.

Plamy z kawy lub herbaty natrzeć gliceryną oczyszczoną, po paru godzinach zmyć letnią wodą i przez czyste płótno prasować z lewej strony, dopóki nie wyschnie.

Plamy z barwników roślinnych lub owocowych. Na rozżarzone węgle drzewne nasypać siarki; tkaninę splamioną namoczyć w wodzie i trzymać nad parą. Sposób ten daje stosować się tylko do materjałów białych, bo kolorowe postradałyby barwę. Gdy plama zniknie wyprać tkaninę w kilku letnich wodach.

Plamy od rdzy na bieliźnie, można czyścić w taki sam sposób wyziewami z siarki, albo też zagotować na łyżce sok z cytryny, napuścić nim plamę i prasować gorącem żelazkiem. Powtarzać to kilkakrotnie a po zniknięciu plamy wypłókać w czystej wodzie.

Odświeżanie aksamitu i welwetu. Oczyścić z kurzu i wyszczotkować. Zmoczyć z lewej strony wodą z amoniakiem i trzymany sztywno przez dwie osoby aksamit, przeciągać bardzo gorącem żelazkiem z lewej strony.

Ulgi przejazdowe dla X. Targów Wschodnich na kolejach polskich, czechosłowackich i austrjackich

Ministerstwo Komunikacji przyznało uczestnikom Jubileuszowych X. Międzynarodowych Targów Wschodnich, które się odbędą od 2 do 16 września, ulgi przejazdowe na wszystkich kolejach polskich w pociągach wszelkiej kategorji, bez osobnej dopłaty do pociągów pospiesznych, w wysokości 50 proc. zniżki w drodze powrotnej ze Lwowa. Wystawcom przysługiwać będzie nadto prawo bezpłatnego transportu powrotnego eksponatów, w razie niesprzedania ich na Targach.

Na podstawie specjalnego zezwolenia Generalnej Dyrekcji austrjackich Kolei Związkowych i Dyrekcji czechosłowackich Państwowych Szlaków Kolejowych, korzystać będą zagraniczni uczestnicy tegorocznych Targów Wschodnich tak z Austrji i Czechosłowacji, jak z innych państw obcych w przejeździe tamtejszemi linjami do Polski, ze zniżek kolejowych w wysokości 25 proc. w Austrji, zaś 33 proc. w Czechosłowacji w drodze do Lwowa i zpowrotem. Na linjach kolejowych obu tych państw dopuszczalny będzie również bezpłatny transport powrotny niesprzedanych na Targach eksponatów.

Koledzy! Popierajcie jedyne swoje pismo fachowe w Polsce — jakiem jest

„PRZEGLĄD CUKIERNICZY“.

Trochę humoru

Nasz reporter pisze:

Obecny kryzys gospodarczy, o charakterze międzynarodowym, odbił się także na moich osobistych interesach. Skromne honorarjum otrzymuję w drobnych ratach, na raty się przyodziewam i karmię. Nasz stary chcąc znowu kilka dziur załatać, a nie wiedząc sobie innej rady, wysłał naszego sympatycznego inkasenta do Warszawy po zaległości za abonament „Przegl. Cukiern.". Nazajutrz po powrocie z Warszawy spotkałem naszego inkasenta w lokalu redakcyjnym. — No Feluś, pytam ciekawie — dużo przywiozłeś forsy z Warszawy? Może ci tam coś nie coś z diet pozostało, mógłbyś zafundować małą czarną. — Owszem dwie małe mogę zapłacić.

Siedzimy w kąciku przy okrągłym stoliku. Feluś zaczyna opowiadać mi swoje wrażenia z Warszawy. — Wiesz — rzecze — ci warszawscy cukiernicy są morowi obywatele. Mimo, że wszystkich witałem rachunkiem — co przecież było celem mojej podróży — przyjmowali mnie bardzo grzecznie. W jednem tylko miejscu spotkał mnie zawód. — No? — Wstąpiłem też w tej samej misji do biura tej organizacji, wiesz przecież. — Owszem, znam tę organizację, i co tam było? — Zastałem tam przy biurku jakiegoś pana, blondyna o rozłożystych plecach i atletycznych rękach. Przedstawił mi się jako poseł na Sejm Rzplitej — I..., horrendum, a ja mu ci na to prezentuję rachunek za abonament. — I co dalej? — Rachunku nie płacimy, mówi do mnie, wasze pismo nie zasługuje na poparcie. — Czemu nie? — Bo nie jest pismem apolitycznem, ogłosiliście odezwę Związku Tow. Przem., której treść skierowana była przeciw rządowi. — A ty co na to, Feluś. — Uniżenie się ukłoniłem p. posłowi i już siedziałem znowu w tramwaju.

Gdy inkasent nasz, poczciwina jakich mało, przedstawił mi to zajście, mówię do niego tak: — Jesteś, Feluś, Bogu ducha winnym inkasentem, więc zamało się znasz na polityce, byś mógł się podjąć rozprawy politycznej z politycznym posłem. U ciebie forsa to grunt! Ale gdyby p. poseł był mnie w podobny sposób zajechał z flanki, to bym mu dał takiego kontrognia: — Panie pośle, odezwa, która panu stanęła kością w gardle, była istotnie zamieszczona w „Przegl. Cukiern.". Odezwa była wydana w obronie rzemiosła. Autorzy jej to ludzie znani i ogólnie cenieni, którzy bezinteresownie za sprawę polskiego rzemiosła walczyli już wtedy, gdy p. poseł jeszcze koszulkę w zębach nosił. To panu, panie pośle, wolno czynnie znieważać w Sejmie bezbronnego człowieka, jednego z najwybitniejszych posłów naszego parlamentu i jednego z najgorliwszych partjotów, a gazecie nie wolno w drodze legalnej i w sposób przyzwoity rządowi wytknąć jego błędy? To panu... panie inkasencie — woła kelner — stary prosi do telefonu. Feluś odwiesiwszy słuchawkę, co tchu płaci, żegna mnie, bo właśnie stary wezwał go do administraji.

Tak się zakończyła nasza rozmowa przy małej czarnej po Felka podróży do Warszawy.

Czy wiecie, że

największa w świecie wystawa radjowa w połączeniu z pokazem przemysłu fonicznego odbędzie się w tym roku w Berlinie w czasie od 22 do 31 sierpnia rb. w halach świeżo wykończonego czworoboku wokół słynnej „wieży radjowej".



Przez regularne wpłacanie prenumeraty — podtrzymuje się byt finansowy pisma.

Redaktor odpowiedzialny Piotrowski Jan. Wydawnictwo i druk Piotrowskiego Jana, Poznań, Kraszewskiego 12. Telefon 61-82